



K.V. WOLNEJ POLISCE



CODZIENNE PISMO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

M.p., piątek, 17 października 1941

Rok II-Nr 249 (355)

T E L E G R A M Y

KS. KENTU U GEN. WL. SIKORSKIEGO

Tydzień ważnych narad politycznych.

Londyn, 16.X. (Pol. Radio) Ks. Kentu, młody brat króla Jerzego VI, odwiedził premiera i naczelnego wodza gen. Sikorskiego w Kwaterze Głównej Armii Polskiej w Londynie. W ciągu ub. tygodnia gen. Sikorski odbył szereg ważnych rozmów politycznych. M.in. spotkał się dwukrotnie z greckim premierem Tsuderosem, rozmawiał z ambasadorem sow. przy rządzie polskim B. Gomolowem, odbył naradę z brytyjskim ministrem lotnictwa Sinclairem oraz konferował z brytyjskim ministrem wojny kpt. Margessonem.

"PRZESTRZEŃ ŻYCIOWA" POCHŁONIE NIEMCÓW

Moskwa, 16.X. (Pol. Radio) Tygodniową audycję przed mikrofonem Polskiego Radia w Londynie min. St. Stronski poświęcił w środę ub. rozprawieniu się z niemieckim hasłem "Przestrzeń życiowa dla narodu niemieckiego". Mówca stwierdził na wstępie, że to hasło, o którym wszyscy wielokrotnie słyszeli nie tylko po, ale i przed wybuchem wojny, nie stanowi nic nowego w dziejach Niemiec. Te same dążenia Niemcy przejawiali w początkach średniowiecza, pod mianem "wędrowki ludów", parli na zachód i grabili wszystko napotkane po drodze. W późnym średniowieczu za cel swój znieśli oni "Napór na wschód" (Drang nach Osten). Za Fryderyka II i Bismarcka napadali Niemcy na sąsiadujące kraje, nazywając to "walką o stanowisko Niemiec w Europie". Za Wilhelma II Europa była już dla nich za ciasna. Zjawiała się idea mocarstwa światowego i zdobycia "niezależnego Niemcom miejsca pod słońcem".

U Hitlera hasło to brzmi: "walka o przestrzeń życiową dla narodu niemieckiego".

ckiego".

Właściwie więc istota rzeczy została ciągle ta sama, wiecznie Niemcy dążą do grabieży, najazdów i podbojów.

Teraz Niemcy mają tę "przestrzeń", ogarnawszy swym panowaniem lub naciskiem bez mała cały ląd europejski. Nasycili się przestrzenią i teraz dopiero zjawia się u nich pewne zakłopotanie z powodu jej nadmiaru. Daje temu wyraz dziennik niem. "Krakauer Ztg", który zastanawia się nad tym, czy rozciągnięcie panowania niemieckiego od Atlantyku aż do środkowej Rosji i od północy aż do południa Europy, nie pociągnie za sobą "rozwodnienia" sił tkwiących w narodzie niemieckim, i wskazuje na doświadczenia podbojów perskich, Aleksandra Wielkiego, Cesarstwa Rzymskiego czy Napoleona. Na pocieszenie autorzy wywodów wpadają na myśl, że w obecnym czasie szybkość służby informacyjnej oraz transportów i środków łączności ułatwiają opanowanie wielkich przestrzeni. Wszystko to jednak może nie wystarczyć, jeśli ma się do czynienia z krajami obcymi i wrogimi. Na to jednak też znajduje się rada i w dwa dni później 27 września 1941 r. w tymże piśmie ukazuje się artykuł, utrzymujący, że przecież te wszystkie przez Hitlera podbite kraje nie są właściwie obce. Zresztą nie jest to też wcale żaden podbój, żadne dążenie do podporządkowania różnych narodów jednemu państwu, lecz "tworzenie serdecznej wspólnoty narodów europejskich". Chodzi raczej o dostosowanie poszczególnych interesów narodowych do ogólnych europejskich wymagań, nie zaś o zbudowanie jednolitego tworzenia państwowego, opartego na sile miecza. Dopiero "dobrodzieje" Niemcy nas wszystkich:

Francuzów, Polaków, Czechosłowaków i Jugosłowian, Norwegów i Węgrów czy - nią prawdziwymi Europejczykami.

Front europejski ma, według tych publicystów niemieckich, wspólnie z Niemcami i pod ich wodzą walczyć przeciwko W. Brytanii i Ameryce. Jeżeli by jednak Europa nie zrozumiała swego posłannictwa - dodają Niemcy pogroźkę - wówczas niemieckie siły są w pogotowiu, na wypadek bezpośredniego wystąpienia przeciwko niemieckim interesom życiowym, które oczywiście zawsze występowały jako "ogólne konieczności europejskie". Znaczący to też, że jeśli by narody europejskie podbite i straszliwie dręczone przez Niemców, chciały się wyzwolić będzie to zagrożenie t. zw. "dobra Europy" i wtedy Niemcy zdecydowane są przystąpić do nowych rzezi. Nie jest to ostatnie, ani jedyne słowo, jakie Niemcy mają do powiedzenia w sprawie opanowanej przez siebie przestrzeni.

Głosy powyższe świadczą jednak, że Niemcy zaczynają chorować na tę szczególną chorobę, która nazywa się "lękiem przestrzeni". Choroba ta może przybrać stan poważny, jeśli "przestrzenie europejskie" objawi swój pęd do wolności. Wówczas okaże się, że wiele jest miąsca na tych "przestrzeniach europejskich" na groby dla najeźdźców.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

Londyn, 16.X. (Pol. Radio) Osadnicy niemieccy przybywają z Niemiec nie tylko do t. zw. Wartegau i innych terytoriów Polski przyłączonych do Rzeszy, ale również i do Generalnego Gubernatorstwa. "Więści Polskie" z dnia 7 października donoszą, że w Radomiu jest obecnie 6 tys. Niemców, dla których otwarto specjalne 3 sklepy z żywnością.

Wg dalszych wiadomości z kraju administracja Wołynia przesłała w ręce "Komisariatu Rzeszy do spraw ukraińskich", który zastąpił wszystkie tymczasowe władze ukraińskie.

Duża część miasta Kównego, zwłaszcza centrum, została zniszczona bombami lotniczymi i pociskami artyleryjskimi. Dubno również doznało zniszczeń ale w znacznie mniejszym stopniu.

JĘDRZEJOWSKA KNOCK-AUTUJE SCHMEELINGA

Kair, 16.X. Pod tym tytułem "Egyptian Mail" ogłosił w dniu 14.X. notatkę, o następującej treści:

Pewnego wieczoru wszedł do lokalu w Warszawie, w którym Jędrzejowska pracuje jako kelnerka, jakiś żołnierz niemiecki żądając podania mu kłóćci. W kelnerce rozpoznał mistrzynię tenisa i wyciągnął do niej rękę celem przywitania się. Gest przyjaźni Jędrzejowska zignorowała i odwracając się od niego rzekła: "Poznaję pana,

lecz nie jesteśmy więcej przyjaciółmi, ja jestem Polką, a pan Niemcem."

W 1937 r. Schmelling był obecny na przyjęciu w Nowym Jorku, wydanym na cześć Jędrzejowskiej. Schmelling w czasie kampanii wrześniowej należał do oddziałów spadochronowych.

Dziennik przypomina, że Jadwiga Jędrzejowska brała udział w finałach zawodów tenisowych w Wimbledonie i w Ameryce w r. 1937.

DALSZE EGZEKUCJE W CZECHOSŁOWACJI.

Londyn, 16.X. (R) Radio praskie kontrolowane przez Niemców donosi, że stracono dalszych 8 Czechów. Pięciu z nich skazano na karę śmierci za "usiłowaną zdradę stanu i bezprawne posiadanie broni". Trzej inni, wśród nich dwóch Żydów, skazani zostali za "sabotaż gospodarczy". 17 innych oskarżonych sąd nadzwyczajny, który ich sądził, przekazał Gestapo, "celem ich późniejszego osądzenia".

Wg dalszych doniesień stracono w Czechosłowacji od czasu przejęcia kontroli kraju przez Heydricha, 255 Czechów. Liczba ta zawiera 12 dalszych ofiar straconych pod zarzutem uprawiania "sabotażu gospodarczego" i "nielegalnego posiadania broni". W ręce Gestapo wydano jeszcze 44 Czechów "celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa."

OTRUCIE 4 ZDRAJCÓW CZESKICH.

Londyn, 16.X. (A.S.S.) Radio praskie doniosło, że w czasie obiadu wydane-go przez wydawcę quislingowskiego pisma czeskiego "České Slovo" Karola Laznowskiego, otrutych zostało pięciu czołowych redaktorów czeskich, wysługujących się Niemcom, m. inn. sam Laznowski, który zmarł w szpitalu niemieckim. Vladimir Krychtalek walczył ze śmiercią a nazwiska pozostałych nie są jeszcze znane. Radio berlińskie i praskie twierdzą, że zamach tego dokonali patrioci czescy, "podburzeni przez czeskie audycje z Londynu." Policja poszukuje sprawców.

FLOTA AMERYK. PRZECIWI KORSARZOM NIEM.

Waszyngton, 16.X. (A.A.) Żywe wrażenie wywołały pogłoski krążące w Waszyngtonie, że niebawem jeden z amerykańskich okrętów wojennych wyładowuje pewną ilość marynarzy niemieckich, pochodzących z pirackiego statku niem., który miał być zatopiony, bądź też schwytyany przez amerykański patrol morski. Niektóre z tych pogłosek twierdzą, że schwytyani zostali korsarze hitlerowscy, którzy od niejakiego czasu grasowali u wybrzeży Brazylii.

Gdynia pod okupacją niemiecką

Przymusowa ewakuacja ludności polskiej

III.

Dziś gdy ewakuuje się niemal całe kraje, masowe przesiedlanie ludności nikogo już nie dziwi. Gdy jednak w pierwszych dniach października 1939 r. okupanci niemieccy w Gdyni zaczęli grozić, iż nas wszystkich siłą wysiedlą z miasta na wschodnie krańce Polski - zaczęliśmy się z tego śmiać. Do słownictwa. Bo nikomu przez myśl nie przeszło, aby nawet Niemcy byli zdolni do takiego czynu. A jednak okazali się "zdolni".

Było to 14 października. Po mieście rozszła się pogłoska, iż w nocy wyrzucano z Orłowa i Małego Kacka wszystkie Polaków, pozostawiając jedynie Kaszubów i tak zwanych "Volksdeutsche". Sprawdzić wiadomość na miejscu było niemożliwe, gdyż całe Orłowo wraz z Małym Kackiem otoczono gęstymi kordonami wojska. O prawdziwości tej pogłoski powiedziały nam dopiero tysiączne tłumy starców, kobiet z niemowlętami na ręku, dzieci, chorych i kalek dosłownie pędzonych kolbami karabinów na dworzec główny, gdzie urządzono "punkt zborny" dla ewakuowanych.

I powoli zaczęła do nas docierać prawda o tragicznej nocy orłowskiej. Bez żadnej zapowiedzi około północy z 13 na 14 października Orłowo i Mały Kack otoczono niespodzianie kilku batalionami wojska. Opowiadano, iż nie użyto policji mundurowej dlatego, że jej komendant stanowczo się sprzeciwił, aby jego ludzi brano do tego rodzaju akcji. Następnie żołdacy wdarli się do poszczególnych mieszkań i zbudzonym ze snu mieszkańcom kazali w ciągu 20 minut opuścić dom. Nie pozwolano zabierać niczego i nie robiono wyjątków ani dla matek z niemowlętami, ani dla starców, ani też dla ciężko chorych.

Trudno słowami opisać potworności tej nocy. Przypomnę tylko relacje, które słyszałem później z ust wielu Gdynian a między innymi i mieszkańców Orłowa i Małego Kacka. Kilku mężczyzn usiłowało czynnie przeciwstawić się wyrzucającym ich z łóżek żołnierzom (dosłownie!) - zostali za to na miejscu rozstrzelani. Kobiety na klęczkach błagały żołnierzy, by pozwolili zabrać najpotrzebniejsze rzeczy, kilka osób dostało obłędu, jakiś starzec i pewna kobieta odebrali sobie życie, byle nie iść na poniewierkę. Inna znów kobieta położyła się ze swym półrocznym dzieckiem na progu mieszkania na znak, że dobrowolnie nie opuści domu. Żołnierze i ją i dziecko przebili bagnietami ...

Rozgrywający się dramat wstrząsnął nawet niektórymi z pośród wykonawców ewakuacji. Podobno sporo żołnierzy zbuntowało się przeciw swym przełożonym, odmawiając dalszego udziału w tej akcji, kilku innych miało ulec atakowi nerwowemu....

Jak owa noc orłowska wyglądała w rzeczywistości, o tem zapewne dowiemy się dopiero po wojnie. Że jednak określenie jej jako potwornej jest całkiem usprawiedliwione - to nie ulega wątpliwości. Wystarczy powiedzieć, że sami wykonawcy przełękli się swego czynu i namyślali się nawet, czy kontynuować tę akcję. Wstrzymali ewakuację, ale ... tylko na dwa dni.

Po dwóch dniach przerwy na murach całej Gdyni rozlepiono czerwone afisze, zawierające pierwsze oficjalne zarządzenie o ewakuowaniu z miasta całej polskiej ludności. To uprzedzenie za pośrednictwem plakatów, a przede wszystkim tragiczne doświadczenie orłowskie sprawiło, że wysiedlanie ludności z pozostałych dzielnic miasta nie miało już tak dramatycznego przebiegu. Odpadał bowiem czynnik zastraszania. Każdy z Gdynian liczył się już z tym, że laża dzień, laża godzina nawet, przyjdzie kolej na niego. Dlatego od chwili oficjalnego zarządzenia ewakuacji Gdynianie spokojniejszy swój najciemniejszy i najbar dziej użyteczny dobytek, spali na ... walizkach, gotowi w każdej minucie rozpocząć swą tragiczną tułaczkę...

Rozporządzenie nie wymaga chyba długiego komentarza. Dziś już aż nadto dobrze wiemy, jak wszelkie ewakuacje na terenie kraju się odbywały. Wiemy, że nie wielu było szczęśliwców, którzy mogli na prawdę dobrowolnie opuścić miasto i następnie samemu wyszukać sobie nowe miejsce zamieszkania. Mogli to zrobić tylko ci, którzy mając jeszcze pieniądze, byli w stanie przekupić któregoś z agentów Gestapo i uzyskać za jego pośrednictwem t.zw. "Ausweis", pozwalający samemu wyjechać do dobrowolnie obranej miejscowości, znajdującej się na obszarze dzisiejszego "Generalnego Gubernatorstwa," a często nawet (o ile dało się większą "łapówkę") do miejscowości południowego Pomorza (Gruzdziadz, Toruń, Bydgoszcz), Wielkopolski (Poznań, Kalisz, Ostrów i okręgu łódzkiego).

Wiemy też dziś już, że niewielu było takich, którym udało się wywieźć większą, niż pozwalało zarządzenie część

dobytku i że 50-cio kilogramowe przesyłki bagażowe, wysyłane kuleją, zazwyczaj nie docierały do adresata, konfiskowane były bowiem później na rzecz ... niemieckiej pomocy zimowej.

Znam wprowadzić takich, którzy zdobili wywieźć z Gdyni prawie cały swój ruchomy majątek, włącznie z meblami, ale ci, albo zapłacili bardzo grubą "łapówkę", albo też znaleźli protekcję jakiegoś niemieckiego ... krewnego.

Z reguły zaś Gdynianie opuszczali swe miasto doszczętnie ograbieni. Bo kto z domu zabrał coś bardziej wartościowego, ten bywał później okradany przez niemieckich dozorców - albo na dworcu, albo w pociągu, albo też w obozie na stacji końcowej. Rabunek do konywnany na ewakuowanych na głównym dworcu gdyniskim przybierał takie rozmiary, że przez szereg dni nawet ... prasa niemiecka pisała na ten temat, "ubolewając - naturalnie - nad kilku tego rodzaju przykrymi incydentami",

które, "z pewnością się nie powtarza" ("Der Danziger Vorposten").

Tym nie mniej powtarzały się i nie były "sporadycznymi incydentami," lecz masową, zorganizowaną grabieżą. Żołnierze, policjanci, cywilni agenci Gestapo zdzierali z palców ewakuowanych pierścienki, zabierali zegarki, bransoletki, pieniądze, nawet ostatnie ubrania, bieliznę i obuwie. A w futrze, lub lepszym płaszczu szkoda było wyjeżdżać, bo był to zbyt łakomy "kasek" dla bandy dozorców, eskortujących wysiedleńców.

Cała akcja ewakuacyjna odbywała się we wczesnych godzinach rannych, między godz. 3-ą a 7-ą. Poprzedzało ją... "zaproszenie do wyjazdu." Mianowicie od północy do godz. 3 po ulicach miasta krążyły samochody z wielkimi megafonami, przez które wykrzykiwano, że dziś "nastąpi ewakuacja tych i tych ulic, a pociągi, udająca się do... będą stały do dyspozycji wyjeżdżających o godz. ..."

Po tym pozornie grzecznym wstępie następowało wyrzucanie Gdynian z ich domów. Odbywało się to nie mniej brutalnie, jak w Orłowie; z tą różnicą - jak już zaznaczałem - że nie było już czynnika zaskoczenia. Dawszy wysiedlałym kilkadziesiąt minut czasu na ubranie się, pędzono ich potem albo do specjalnych punktów zbornych, albo wprost do pociągów, składających się wyłącznie z wagonów towarowych.

Jak już podkreśliłem, takich, którzy Gdynię opuszczali naprawdę dobrowolnie, nie było wielu. Byli też inni, którzy wyjeżdżali wprowadzić sami, bez eskorty, ale wyjeżdżać musieli, jeśli nie chcieli powędrować do ... więzie-

nia, lub obozu koncentracyjnego. Znaczna zaś większość Gdynian była po prostu wyrzucana z miasta.

Gdynianie naturalnie starali się, każdy jak mógł, by im pozwolono pozostać w mieście. Ci, którzy urodzili się w Gdyni, lub gdzieś w pobliżu - a takich poza Kaszubami, nie było wielu - nie mieli z tym wiele kłopotu. Innym znów wolno było pozostać o ile podpisali deklarację, że uważają się za "Volksdeutschen" (co nie było tak łatwe do uzyskania, jak to wielu przypuszcza).

Ostatecznie ogromna większość była skazana na wygnanie... A i z pośród tej większości wielu starało się odwleć chwilę wyjazdu do możliwie najdalszego terminu. Mieli nadzieję, że może jednak coś się odmieni na lepsze. Bo obok wiary, że wszystkie zbrodnie niemieckie zostaną prędzej czy później pomśczone - już tylko nadzieja pozostawała Gdynianom w tych tragicznych dniach.

Wykorzystywali przede wszystkim fakt, że ewakuacja odbywała się dzielnicami. Gdy więc w dniach od 18 do 19 października wysiedlano mieszkańców Redłowa i Wzgórza Focha, wielu z nich zmyliwszy czujność ewakuujących, przeniosło się do Śródmieścia i na Kamienną Górę, potem na Grabówek i do Cisowej, a gdy na te dzielnice przyszła kolej - wędrowali do dalszych części miasta. W końcu Gdynianie - nabrali już takiej wprawy w mylenie czujności się paczy niemieckich, że ci zmuszeni byli rozplakotować jeszcze dwa zarządzenia ewakuacyjne, tak zwane przez nich "ostateczne", w których już nie "radzili", lecz nakazywali wyjeżdżać, pod groźbą najsurowszych represji.

A ponieważ represje te rzeczywiście nastąpiły, ponieważ zaczęto osadzać w więzieniu i wysyłać do obozów koncentracyjnych setki osób - do połowy listopada 1939 r. ogromna większość polskich mieszkańców Gdyni (około 90%) musiała opuścić miasto. Pozostali Kaszubi, "Volksdeutschen" i ci nieliczni Polacy, którzy byli Niemcom jeszcze potrzebni, jak np. lekarze w likwidowanych polskich szpitalach, obsługa zakładów użyteczności publicznej i t.p.

W tym samym czasie, gdy Gdynianie udawali się na tułaczkę, do miasta przybły drogą morską pierwsze grupy Niemców bałtyckich, by przejąć zagrabiony nam dobytek i nasze mieszkania. Ale osiadałi niechętnie, wielu zło-rzeczyło na swój los... Rozmawiałem z jednym z nich. Starając się współczuć z naszym losem, wyraził przypuszczenie, że jednak ich los jest gorszy od naszego. Twierdził, że my będziemy mogli wrócić na swoją ziemię, oni

zad z pewnością nie...
Mój rozmówca miał rację. I nie po-
wiedzieli zresztą nic nowego, bo tak,
jak on wysłali wszyscy opuszczający

KRONIKA BRYGADY

17. PAZDZIERNIK

Dziś: Krzysztof

Jutro: Łukasz

Kalendarzyk historyczny:

1549 Tęgn Fryleryk Szopena w Paryżu

1940 Serrano Suner zostaje hiszp. min.

SPR. ZAGR.

TEMPERATURA

w dniu 16.X. o g. 7-ej w słońcu 27°C

w cieniu 24°C

o g. 12-ej w słońcu 32°C

w cieniu 25°C

CZCZONKA TEATRALNA Sekcji P.K. i Osł.

W. i. na Br. w. wystąpi w piątek, dn.
17 b.m. o godz. 16,30 w L.O. z premie-
rą kreacji p. t. "PAMIĘTAJ O TYM WNUKU".

WYSTAWA MALARZY POLSKICH W KAIRZE.

Kair, 16.X. Prasa egipska w Kairze i
Aleksandrii ogłosiła wiadomość zapo-
wiadającą zorganizowanie za zgodą Na-
czelnego Dowódcy Wojsk Polskich na Śr.

O S T A T N I E W I A D O M O Ś C I .

WIZYTA PREMIERA BIRMY W LONDYNIE.

Londyn, 16.X. (A.N.A.) Premier Birmy U.
Saw przybył samolotem z Kairo do An-
glii. Ma on wszcząć rozmowy z rządem
brytyjskim w sprawach dotyczących
Birmy, której znaczenie staje się co
raz to żywotniejsze w obecnej fazie
wojny. Jak ważnym czynnikiem dla do-
staw do Chin jest droga przez Birnę
zapadła wizyta na Dalekim Wschodzie
bryt. i amerykańskich mężów stanu. O-
statnio przybył tam też członek dyre-
kcji banku angielskiego, przedstawiciel
min. skarbu Stanów Zjedn. i gen.
Krugruder z amerykańskiej wojskowej w
Czungking. Możliwość zaatakowania
Birny przez Japonię istnieje poprzez
terytorium Syjamu, zasadniczo tylko
w okresie od maja do listopada, w po-
zostałych bowiem miesiącach padają
ulewne deszcze.

Dowódca bryt. wojsk na D. Wschodzie
rozbudował lotnisko nad drogą birman-
ską od granicy chińskiej aż do Singa-
pore. Budowa linii kolejowej łącząca
Birnę z Czungkingiem jest w toku, ko-
sztem 20 milionów funtów ang. ponoszo-
ny przez rząd angielski.

ZUPEŁNY SPOKÓJ W IRANIE.

Teheran, 16.X. (F) W wyniku porozumie-
nia zawartego z rządem irańskim wojs-
ka brytyjskie i sowieckie wycofuja
się z Teheranu, gdzie panuje całkowi-
ty spokój - na nową linię ustaloną w
zawartym porozumieniu.

miasto Gdynianie. Szli na czasową tu-
życzkę z głęboką wiarą, że wkrótce do
swęgo ukochanego miasta powrócą....
(P.V.) Wiesław Waligorski.

Wschodzie wystawy dwóch polskich ma-
larzy-żołnierzy J. Jaremy i F. Matusz-
czaka w salach Hotelu Continental w
Kairze.

Na wystawę przyjęli patronat pre-
zydent senatu Mahmud Bey Kalil oraz
nasz charge d'affaires w Kairze T.
Zaźuliński.

Wzmianka przypomina, że Jarema wy-
stawił swe prace nietylko w Polsce,
lecz również w Paryżu i Genewie, a
ostatnio urządził wystawę w Aleksan-
drii, gdzie odniósł wielki sukces.

Dokładny termin otwarcia wystawy
polskich malarzy-żołnierzy w Kairze
zostanie później podany do wiadomości
publicznej.

--oOo--

ZWOLNIENIE WIĘZNIÓW POLIT. W IRANIE.

Teheran, 16.X. (R) Na polecenie szacha
Iranu wypuszczono na wolność pewną
ilość więźniów politycznych.

Nowy rząd irański zapowiedział pod-
wyższenie płac funkcjonariuszom pań-
stwowym w wysokości od 30 do 100%.

Parlament perski zwolnił nowego
szacha z pełnienia obowiązków naczelnego
wodza armii oraz ze sprawowania
władzy policyjnej.

Rząd amerykański wysłał do Iranu
200 parowozów i 4.500 wagonów kolejo-
wych dla usprawnienia komunikacji ko-
lejowej między zatoką perską a Kau-
kazem i M. Kaspijskim, która ma wiel-
kie znaczenie dla niesienia pomocy
Rosji Sowieckiej.

ANGIELSKA MISJA PROPAGANDOWA.

Londyn, 16.X. (R) M. Leigh Ashton, dyre-
ktor wydziału krajów neutralnych w mi-
nisterstwie informacji wyjechał w mi-
sji specjalnej do Śr. Wschodu z zamia-
rem usprawnienia działu propagandowe-
go. Wyjazd obliczony jest na 2 mies.
Podróż przewidziana jest do Iranu, Pa-
lestyny i Syrii.

AMERYKA UZBROI STATKI HANDLOWE.

Waszyngton, 16.X. (H) Komisja spr. zagr.
Izby Reprezentantów (sejmu) uchwali-
ła w środę projekt ustawy, przewidują-
cej zezwolenie na uzbrajanie statków
handlowych należących do Stanów Zjedn.
A.P. W czwartek projekt ten miał
przejsć pod obrady plenum Izby Repre-

zentańców. Min. marynarki p.k. Knox oświadczył, że marynarka amerykańska poczyniła przygotowania do uzbrojenia statków handlowych w działa, bezwzględnie po ich zawinięciu do portów i uchwaleniu odpowiedniej ustawy przez Kongres.

CORAZ POWAŻNIEJSZA SYTUACJA POD

M O S K W A

Moskwa, 16.X. (R, Pol. Radio) Wg komunikatu sow. pogorszyła się sytuacja na na froncie środkowym w nocy z 14 na 15 bm. Dwa niemieckie rzuciło do walki olbrzymie ilości zmotoryzowanej piechoty i czołgów, które na jednym z odcinków przebiły się przez linie sowieckie. Pomimo bohaterkiej obrony, podczas której zadano n-plowi ciężkie straty, wojska sow. zmuszone były do wycofania się na tym odcinku. Dn. 13. bm. zniszczono 36 samol. niem., kosztem 11 aparatów sow. Dn. 15 bm. nad przedmieściami Moskwy strącono wg tymczasowych danych 9 samol. niemieckich.

Komentarze bryt. wskazują, że Niemcy rzucili do walki o Moskwę 100 dywizji lotniczych i wszystkie dostępne czołgi: niemieckie, włoskie, czeskie i francuskie. W samym natarciu na Moskwę bierze udział 750 tys. żołnierzy.

Niemcy czynią postępy od strony Kurlinina, gdzie prawdopodobnie Rzew wpadł już w ich ręce; i od strony Brińska, gdzie ostatnio posuwanie się ich naprzód zostało znacznie zwolnione. Główne natarcie niemieckie idzie jednak wprost od zachodu na Moskwę i zarazte walki toczą się już na przedpolu linii obronnych miasta.

Nacisk niemiecki na Leningrad bardzo osłabił. Nadchodzą wiadomości, że Niemcy wycofali stamtąd szereg jednostek, by wzmocnić swój atak na Moskwę. Radio moskiewskie podało, że na skutek podjętych przez Rosjan kontrataków Niemcy musieli się wycofać z szeregu umocnionych stanowisk pod Leningradem. Straty niem. wyniosły przy tym ok. 10 tys. ludzi.

Z pod Charkowa brak wiadomości.

Natomiast posuwanie się Niemców wzdłuż Morza Azowskiego zostało powstrzymane za Mariupolem. Niemcy do natarcia na to miasto zmasowali tak wielkie ilości czołgów, że zdołali zmusić Rosjan do cofnięcia się w nieładzie. Wojska sow. zdołały jednak znów zatrzymać się na nowych, przygotowanych pozycjach i zadać Niemcom ciężkie straty. Niemcy nie będą mogli na tym odcinku podjąć nowego natarcia przed dokonaniem dużych przygotowań. Nie mniej sytuacja na froncie południowym uważana jest nadal za poważną, z powodu zagrożenia zagłębia donieckiego. Niemcy rozpowszechniają przesadne wiadomości. Twierdzi-

li np., że zdołali okrążyć 70 dywizji sow., co okazało się znacznie przesadzone. Dalej twierdzą, że udało im się oddzielić wojska marsz. Timoszenki od wojsk marsz. Budiennego.

Źródła węgierskie mówią, jakoby jeden z oddziałów niemieckich zdołał dotrzeć już do rzeki Don. Pod Odessą zaś napastnicy rzekomo mieli przebić się w jednym punkcie przez linie obronne miasta. Wszystkie te wiadomości nie znajdują potwierdzenia z innych źródeł.

Ludność Moskwy została powiadomiona o powadze sytuacji i czyni wszystkie przygotowania do obrony. Poza tym życie w Moskwie toczy się zwykłym trybem. Wszyscy zdają sobie sprawę, że na olbrzymim i gęsto zalesionym przedpolu linii obronnych samego miasta, wojska sowieckie będą miały znacznie ułatwione zadanie obrony miasta, Niemcy zaś napotkają na coraz to większe trudności do pokonania. Nastroje ludności są mimo poważnej sytuacji bardzo dobre. Ludność jest pewna, że nawet zdobycie miasta nie spowoduje rozbitcia armii rosyjskiej. Napoleonowi udało się zdobyć Moskwę, a wojnę przegrał.

DYMISSJA GABINETU JAPONSKIEGO.

Tokio, 16.X. (P) Urzędowo donoszą, że gabinet japoński pod przewodnictwem ks. Konoye podał się do dymisji.

OFENZYWA RAF-u NA ZACHODZIE.

Londyn, 16.X. (R, Pol. Radio) Wczoraj za dnia samoloty brytyjskie zaatakowały żeglugę n-plską u wybrzeży holenderskich i doki w Le Havre. Podczas walk w powietrzu strącono 5 myśliwców n-plskich, należących do wielkich formacji, które wystąpiły wczoraj do boju.

Działalność niemiecka nad W. Brytanią, ub. nocy była bardzo słaba i mało skuteczna. Natomiast bombowce RAF-u dokonały w nocy ciężkich nalotów na Niemcy, atakując przede wszystkim Kilonię, a we Francji - doki w Boulogne.

We wszystkich wymienionych wyżej działaniach lotnictwo bryt. straciło 10 bombowców i 1 samolot myśliwski.

W ciągu września br. liczba ofiar nalotów niemieckich na Anglię wyniosła 217 zabitych i 269 rannych. Stanowi to mniej niż 3% ogólnej liczby ofiar we wrześniu ub. r., która wyniosła 17.569 osób zabitych i rannych.

SŁABSE DZIAŁANIA NA ŚR. WSCHODZIE.

Kair, 16.X. (R) Pomimo, że patrole bryt. były znów czynne w nocy na 15 bm. w zewnętrznej strefie Tobruku i w ciągu ub. dnia w strefie nadgranicznej nie doszło do żadnego starcia z n-plem. W ciągu ostatnich dni lotnictwo n-plskie nie rozwijało nad Tobrukiem większej działalności.